



## Seminaria IBL – Rak jodły – szkoda realna czy wizualna?

Nad „Możliwościami ochrony upraw i młodników jodlowych przed chorobami i szkodnikami owadzimi w południowej Polsce” zastanawiano się podczas seminarium (26 listopada) w Instytucie Badawczym Leśnictwa.

Seminarium, choć dotyczyło głównie raka jodły i tylko najmłodszych klas wieku, było pokłosiem szerszego tematu badawczego zleconego przez DGLP – „Postępowanie ochronne w drzewostanach jodlowych zagrożonych przez owady i patogeny grzybowe”. Realizowały go Zakład Lasów Górskich i Zakład Ochrony Lasu IBL w latach 2013–15. Pracami na terenie RDLP w Krośnie i Krakowie koordynował dr Wojciech Grodzki, kierownik zakładu.

– *Kiedyś jodła była gatunkiem zagrożonym. Podjęto jej skuteczną restytucję. Dziś spośród gatunków iglastych wykazuje się ona najmniejszą defoliacją i jest istotnym elementem górskich lasów* – mówił dyrektor IBL Janusz Czerepko. Jej udział powierzchniowy przekracza 2% (148 tys. ha, zapas ok. 51 mln m<sup>3</sup>). Mimo niezłej kondycji coraz częściej zagraża jej porażenie rakiem.

Badacze górskich lasów uważniej przyjrzeni się nie tylko objawom, ale i patogenowi wywołującemu chorobę z charakterystycznymi zgrubieniami pędów i pni czy tzw. czarcimi miotłami – grzybowi *Melampsorella caryophyllacearum*.

Rak jodły (rdza jodły i goździkowatych; choroba dwudomowa) to choroba znana w leśnictwie od dawna. Badania nad nią prowadzono już przed wojną. Znane są zdjęcia z 1934 r., wykonane przez Henryka Orłosa, prezentujące charakterystyczne guzy na młodych drzewach. Po wojnie szerzej tematem raka jodły zajęto się od początku lat 50. XX wieku. Choroba rozprzestrzeniła się na cały obszar podalpejski i niemal dokładnie pokrywa się z zasięgiem występowania jodły. W Polsce problem narasta, a choroba szczególnie intensywnie pojawia się na Podkarpaciu.

Jak bowiem zapobiegać lub minimalizować skutki porażenia grzybem? Dziś zaleca się dokładne sekatorowanie pędów z objawami choroby i usuwanie z lasu pozostałości po zabiegu. To jednak walka z wiatrakami. Usunięte wiosną zmiany już latem potrafią odrosnąć. – *Być może należałoby ograniczyć się do drzewek z objawami na strzale i to je usuwać? To i tak drzewa nierokujące – niższe, podatne na złomy* – mówił Wojciech Grodzki. Zalecenia te przynoszą raczej, jak to określono, „efekt psychologiczny” – coś zrobiliśmy, często bardzo starannie (dokładne wycięcie, spalenie pozostałości z objawami choroby). A że nie zadziałało na dłuższą metę? No cóż...

Spośród czynników wpływających na rozprzestrzenianie się choroby znaczenie ma głównie forma odnowienia. W obserwacjach wykazano, że naturalnie odnowione jodły są znacznie mniej podatne na porażenie grzybem. A już porażone mają znacząco mniejszą liczbę objawów choroby na 1 mb drzewa. W odnowieniu sztucznym ograniczeniu choroby sprzyja zakładanie placówek. Naukowcy uważają, że trzeba zmienić podejście hodowlane i m.in. wypełniać powstające luki w drzewostanach jodlowych innymi gatunkami. Wówczas, podobnie jak przy odnowieniu naturalnym, mniej drzew zostaje porażonych i spada ilość objawów na 1 mb drzewa. – *To powinno dać nam do myślenia. Dziś nieraz usuwa się domieszki między placówkami* – mówił Grodzki.

Nie udało się potwierdzić lub wykluczyć skuteczności zastosowanych uodparniających preparatów systemicznych (Beta-Chikol) – badania trwały zbyt krótko. Nieskuteczne okazały się zabiegi chemiczne (np. z Funabenem czy lepem sadowniczym).

Zbadano też występujące szkodliwe owady, m.in. obiatki. Uważniej przyjrzano się goździkowatym, m.in. szeroko rozprzestrzenionej gwiazdnicy wielkokwiatowej. Niestety właśnie przez pospolitość tych roślin pomysły z ich usuwaniem, jako metoda walki z rakiem jodły, są niewykonalne.

UZ